POLSKA NARODOWA

Nr 47 (114) Poznań 20 listopada 1938 r. Rok 3. Cena 10 gr

Przez Narodowy Samorząd do Wielkiej Polski!

Wielkimi krokami nadchodzi 18-ty grudnia. Dzień, który ujawni prawdziwe oblicze polityczne miast, dzień, w którym rzetelne głosowanie wykaże istotny układ sił. Bez presji, bez nawoływań, bez przynagłań, wszystkie wielkie i kilkadziesiąt mniejszych miast pomaszeruje do urn wyborczych.

Składanie list kandydackich w wielkich miastach już ukończono i jak było do przewidzenia do wyborów stanęły trzy ugrupowania, nie licząc naturalnie drobnych, obwodowych list „rozbijackich".

Nigdzie może tak silnie ujawniły się różnice ideologiczne między obozami jak właśnie w wyborach samorządowych. Zanalizujmy skład osobowy list.

„Ozon". Kandydaci rekrutują się głównie z warstw urzędniczych, kilku jest z „państwowych" związków robotniczych, nie posiadających realnego znaczenia, wreszcie weszli na listy również nieliczni przedstawiciele zawodów wolnych, ale jednocześnie zajmujący mniej lub więcej jawne synekury.

„P. P. S." Przewaga kandydatów robotniczych. Jaskrawo uwydatnia się tutaj ścisła klasowość, przepełniona nienawiścią do innych grup społecznych.

A teraz rozpatrzmy skład zawodowy kandydatów Stronnictwa Narodowego.

Dla lepszego uwydatnienia charakteru list S. N. poniżej dajemy podział kandydatów wedle zawodów w trzech miastach: w urzędniczej Warszawie, w robotniczej Łodzi, w kupiecko-przemysłowym Poznaniu.

Warszawa

Na 18 listach okr. na 191 kandydatów i zastępców mamy:

dziennikarzy	7
kupców	13
straganiarzy	2
adwokatów	17
lekarzy	8
inżynierów	9
rzemieślników	37
dozorców	6
emerytów	12
robotników	15
urzędników	28
nauczycieli	9
księży	3
szoferów	1
tramwajarzy	1
biuralistów	8
przemysłowców	7
właścicieli nieruchomości	4
naukowców	2
artystów	2

A teraz

Łódź

Na 167 kandydatów i zastępców wypada:

apl. adw.	3
lekarzy	2
inżynierów	1
kupców	17
nauczycieli	2
rzemieślników	47
szoferów	4
majstrów fabr.	3
tramwajarzy	4
dozorców	4
robotników	62
(w tym 3 robotn. sezon. i 5 bezrobotnych)	
urzędników i biuralistów	11
(w tym 2 bezrobotnych)	
emerytów	2

I ostatnia tabela

Poznań

Podział zawodowy kandydatów jest następujący:

lekarzy	4
kupców	33
komisjonerów	3
techników	3
rzemieślników	43
kelnerów	2
robotników	11
urzędników	25
adwokatów	4
aptekarzy	1
szoferów	3
naukowców	1
inżynierów	3
nauczycieli	3
emerytów	5
rolników	2
właścicieli domów	3
dziennikarzy	1
em. wojskowych	2
przemysłowców	1

* * *

Nie pominięto na listach Stronnictwa Narodowego żadnej warstwy społecznej, żadnego zawodu. Każdy ma swego przedstawiciela. Skład bowiem list kandydackich jest ścisłym odbiciem naszej ideologii, głoszącej, że każdy Polak bez względu na zawód swój, bez względu na majątek i wykształcenie, posiada dla Narodu jednakową wartość. Nie ma u nas żadnej uprzywilejowanej klasy — wszyscy uważamy się za równych, za bojowników o Wielką Polskę, twardo stojących na posterunku.

Zrozumiałem jest więc, że w wyborach samorządowych uprzywilejowanych nie będzie.

* * *

Samorząd istniał zawsze jako szkoła wychowawcza społeczeństwa, jako teren, na którym uczyli sie późniejsi rządcy kraju podstaw gospodarki społecznej. Nie było w tym nic zresztą dziwnego. Wydziały samorządu to jakby pomniejszone agendy rządowe. Wydziałowi finansowemu odpowiada ministerstwo skarbu, oświatowemu — ministerstwo oświaty, prawnemu — ministerstwo sprawiedliwości, słowem — zachodziło ścisłe podobieństwo.

Zdziwiło zapewne Was, Czytelnicy, że wszędzie używam czasu przeszłego: był, istniał, zachodziło. W pewnym bowiem okresie czynniki miarodajne nie mogąc na samorząd uzyskać decydującego wpływu uznały, że społeczeństwo do rządzenia sobą nie dorosło i powstał nowy urząd: tymczasowy prezydent, komisarz miasta itp.

Stan ów jednak nie mógł trwać długo i już za kilkanaście dni społeczeństwo samo zadecyduje, kogo uważa za najbardziej powołanego do gospodarowania samorządem.

Wraca więc okres, gdy samorząd uważano za przygotowanie do sterowania państwem.

* * *

„Przez Narodowy Samorząd do Wielkiej Polski" — z tym hasłem rusza Stronnictwo Narodowe do wyborów. Chcemy wykazać, jak — chociażby tylko na terenie samorządowym — winna wyglądać gospodarka społeczna. Uważając miasto za miniaturę państwa, chcemy na tym, jedynie dostępnym nam chwilowo przykładzie, wcielić zasady naszego programu w życie.

* * *

Mimo pruskiego uścisku, mimo tendencji do łamania życia gospodarczego, Wielkopolska umiała sobą gospodarować, umiała sie przekształcić w najbogatszą, najczystszą, najkulturalniejszą dzielnicę kraju.

Wielkopolska sama chce kierować swym samorządem i dojść w dniu 18 grudnia „Przez Narodowy Samorząd do Wielkiej Polski".

Kościuszko antypańśtwowiec

GOSTYŃ

W dniu 10 bm. miasto było rzęsiście iluminowane. Powszechną uwagę zwracały okna członków S. N. wspaniale udekorowane barwami narodowymi i portretem R. Dmowskiego. Jeden z członków S. N. kol. Buszewicz w oknie swego składu wystawił portret Kościuszki. Jakież było jego zdziwienie, gdy w pewnym momencie przyszedł posterunkowy zwracając się do niego: „Panie! To będzie pana kosztowało! Z rozkazu p. starosty ma pan to natychmiast usunąć!" Kościuszko nieprawomyślny? — Antypaństwowiec? Na indeksie?

Wspomnienia

— Hejże, Wincuk, a gdzież ty idziesz?

— A do miasteczka cob babię chustkę i sobie machorki kupić.

— To ty nie wiesz, że dzisiaj u naszej wioscy zebrania będzi.

— Jaka zebrania, ja do niczego nie mieszam sia!

— Toż przyjechali naradowcy z Wilni — mówio kab do żydziów nie chodzić, a samym do targu dziedzi przyzwyczajać. To wuczone, dużo musić interesnych rzeczy nam powiedzo!

Takie nawoływania i rozmowy napełniały wieś na dwie godziny przed zebraniem Stronictwa Narodowego.

Wieczorem zebrali się wszyscy najpoważniejsi gospodarze w najbardziej obszernej izbie we wsi, obsiedli ławy za stołem i pod ścainami. Baby z młodzieżą stłoczyły się za piecem a młódź męska zajęła miejsce pode drzwiami. W izbie powstał zaduch nie do zniesienia, każdy mężczyzna ćmił „bankrutkę“ z machorki i wyczekiwał na prelegenta.

Weszśliśmy do izby i po przywiatniu się z każdym zrobiono nam miejsce za stołem.

Jeden z najpoważniejszych zwrócił się do nas.

— Tolka kab Panowie prawda kazali, cob nie było tego jak w ta pora, kiedy do naszej wioska te z Be-Be przyjeżdżali. Kazali, co chleb będzie drogi a podatki i machorka tańsza, a tak nic koli nich zrobili.

— To Pan zobaczy — mówię — kim jesteśmy po naszym przemówieniu.

— Dobra, dobra Panok, koli dobre, to nasza cała wioska zapiszy sia.

Po referatach i dyskusji, gdzie trzeba było na dużo pytań odpowiadać w formie bardzo przystępnej, przystąpiono do zapisywania się na członków.

— Ja tak myśla, co Antuk będzi naszym prezesem — rzekł jeden.

— A tak. tak dobra, dobra — przytaknęła reszta.

Po kolei podchodzili do stołu i składali swoje podpisy na deklaracjach. Tylko jeden młody niespokojnie oglądał się poza siebie i usiłował dojść do drzwi. Zauważono to.

— A coż to ty Jasiuk, to ryży czy co, idzi i zapiszy sia. Razem będzim żydizów bić.

Ale Jasiuk zdradzał wyraźną ochotę do zwiania z izby. Zaczęto z niego podrwiwać.

— Patrzaj Mańka on chibaco w tej Sorce Abramki wlubił sia, czy co?

Przed rozejściem się do domów, nowowybrany prezes zwrócił uwagę:

— Patrzajcie cob już od jutra do parchuciów nie chodzili, bo wy już narodowcy.

— Nie pójdzim, nie pójdzim, nasza wieś jeszcze innym pokaży.

Potem zwrócili się do nas,

— A kolegowie o naszej wiosce nie zapominajcie a często my chcieliby, cob wy nas pouczyli, my wam studentom wierzym, bo w was swoja krew widzim.

W drodze na dworzec, odwożący nas gospodarz opowiadał nam dużo, dużo o grzechach żydów z pobliskiego miasteczka, stale użalając się na władzę, która tego nie spostrzega.

Edward Zienkiewicz.

Na marginesie przykrych faktów

Kościół i polityka

Są rzeczy przykre, a tak przy tym drażliwe, że wolałoby się pominąć je milczeniem. Cóż, kiedy pisać o nich trzeba. Boli nas coprawda jako katolików, że musimy publicznie piętnować pewne **polityczne** posunięcia **jednostek** z pośród duchowieństwa katolickiego, — nie mniej jednak nie możemy patrzeć na to biernie.

Stwierdźmy przede wszystkim fakt zasadniczy: kapłan jako reprezentant zrosłego z Narodem Polskim Kościoła Katolickiego, jest — i będzie dla nas zawsze — autorytetem nietykalnym w sprawach wiary. Ten sam jednak kapłan katolicki, z chwilą, gdy do religii wtrąca politykę, niezgodną w dodatku z interesem narodowym przestaje być autorytetem; jest wtedy zwykłym, zwalczanym przez nas politykiem. A taki stan rzeczy powagi duchownemu nie dodaje. Źle jest, gdy proboszcz — **na tle politycznym** — popada w konflikt z parafianami. Ale jeszcze gorzej, gdy ten sam **proboszcz wykorzystuje autorytet Kościoła** dla przekonania parafian **o słuszności swych poglądów politycznych**. Cóż tacy parafianie mogą o swym duszpasterzu myśleć?

Te — może i cierpkie uwagi — nasunęła mi niezmiernie charakterystyczna wiadomość, dotycząca ostatnich „wyborów“ sejmowych. W jednej mianowicie z wsi pomorskich młody ksiądz oświadczył, że **„kto bojkotuje wybory, popełnia grzech śmiertelny“.** Głoszenie — z ambony — tego rodzaju „prawd wiary“ wymaga natychmiastowej interwencji władz kościelnych.

Wypadek to zresztą nie jedyny. Na tym samym Pomorzu kandydujący tam na posła z ramienia O. Z. N. **ks. Hoffmann zaczynał mowy wyborcze od odśpiewania „Kto się w opiekę“, a kończył je wyznaniem, że „nie dążył do tego, by zostać posłem Rzeczypospolitej, ale, jeżeli Pan Bóg tak chce, to poselstwo przyjmuje“.** Chciał tego tylko O. Z. N.; ks. Hoffmann mógłby zaś nie dawać ludziom tego rodzaju nauk moralno-politycznych o woli Boskiej. Trzeba było oddać „Ozonowi“ to, co do niego należy, — ale Pana Boga nie tykać!

A oto jeszcze jedna notatka, przedrukowana dosłownie z urzędowej PAT:

„Białystok. We wsi Mońki. miejscowy proboszcz po odprawieniu nabożeństwa i wygłoszeniu okolicznościowego kazania, udał się wprost z kościoła do lokalu wyborczego wraz ze wszystkimi parafianami i z orkiestrą na czele“.

Zbyt dobrze pamiętamy jeszcze „cuda wyborcze“ dawnego B. B. W. R. i ówczesny „entuzjazm“, polegający na masowym zapędzaniu obywateli do urn wyborczych — z orkiestrami „Strzelca“ na czele, by wyczyn proboszcza z Moniek miał wzbudzić w nas zaufanie do jego postępowania.

Wszystko to są rzeczy na pozór drobne i nic znaczące. W istocie jednak są to zagadnienia ważne, bo dotyczącą Kościoła. A Kościół jest zbyt świętą dla nas instytucją, by poszczególni jego przedstawiciele mogli — wbrew naszemu stanowisku — narzucać nam pewne, obce nam poglądy polityczne pod pozorem zgodności z religią.

Rozumiemy, gdy kapłan katolicki święci sztandar z mieczem Chrobrego i wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej; rozumiemy, gdy błogosławi on poczynaniom politycznym ruchu, którego ideologia jest nierozerwalnie zrośnięta z zasadami Kościoła św., — ruchu, którego symbolem jest **miecz i krzyż.**

Nie rozumiemy jednak, gdy ten sam kapłan — wbrew przekonaniom olbrzymiej większości Narodu Polskiego — nawołuje do popierania organizacji, której prawdziwie „katolickie“ oblicze ujawniło się najwyraźniej w dniach pamiętnego **„zatargu“ z ks. metropolitą Sapiehą.** Czyżby już o tym zapomniano? Jeżeli tak to warto spojrzeć na przykład czerwonej Hiszpanii...

JANUSZ PĄTALONG

3000000 kaucji za zdradę

Było to w roku 1919, gdy generał Tokarzewski, obecny dowódca Okręgu Korpusu, po zdobyciu Przemyśla na Ukraińcach, rozplakatował po mieście odezwę która brzmiała:

„Wobec notorycznego faktu, że w walce o zdobycie Przemyśla Żydzi brali udział po stronie Ukraińców mimo zapewnień o neutralności i strzelali do szturmujących oddziałów polskich wzywam gminę żydowską do złożenia w ciągu 24 godzin kaucji w kwocie 3 000 000,—. W razie niezłożenia przystąpię do bezzwłocznej egzekucji tej kwoty“.

Przypomnienie tego faktu jest szczególnie na czasie obecnie, gdy żydzi jako pełnoprawni obywatele będą brać udział w wyborach samorządowych.

Miast deklamować o antysemiźmie, lepiej by „. . . . “ wpłynął na odebranie żydom praw politycznych.

Ale nie dziwmy się...

Ręka rękę myje ...... a nogi pozostają brudne.

Humor na smutno

Dawno do Was nie pisałem, Moi Drodzy Przyjaciele i gdyby nie redaktor, który mnie gwałtem do pisania zapędził i teraz nie czytalibyście felietonu.

Ten nowy redaktor, nowy bo bez wyroków za skonfiskowane artykuły, jest strasznym człowiekiem.

Przede wszystkim wygląd. Wielki brzuch, krzywe nóżki, olbrzymie okulary, łysina jak księżyc świecąca, i uszy, no powiedzmy takie małe jak u małego osiołka.

Otóż, gdy ten straszny człowiek ryknął na mnie tak potwornym głosem, że aż ze strachu przysiadłem na nieustawionym krzesełku (czyli że na ziemi), zgodziłem się napisać felieton, choć nie pisałem ich dotąd poprostu ze wstydu.

Tak!

Nie wierzycie,

Na serio, ze wstydu!

Kiedy bowiem ujrzałem takie doskonałe „kawały“ wyborcze jak np. oblanie „Kuriera“ smołą, gdym przeczytał taki humorystyczny „dodatek nadzwyczajny“ naszego käseblattu — to zżółkłem z zazdrości i tak się paliłem ze wstydu przez trzy dni, że nocami było jasno jak w słońcu.

Cóż bowiem ja, nędzny żartowniś, wymyślę po tak świetnym dowcipie, jak pomnożenie ludności Polski o kilkadziesiąt tysięcy „paszportowych“ palestyńczyków.

A swoją drogą ta zagranica ma humor. I to dobry nawet, Bo wszędzie teraz, gdzie dużo jest żydów po rozwieszano wielkie transparenty z hasłami:

„Żydzi wszystkich krajów! Łączcie się w Polsce-“

No i wali się do nas to pejsate tałatajstwo „drzwiamy i oknamy“.

A my mówimy, krzyczymy, deklamujemy, uchwalamy, żądamy i w rezultacie — nic nie robimy.

Jacek.

P. S. Ja zresztą taki sam leń jestem.

Narodowy Samorząd-

Zbrodnicza sekta

Demaskujemy Masonerię w Wielkopolsce

„Masoneria jest instytucją żydowską, której historia, stopnie, godności, hasła i nauki są żydowskie od początku do końca".

Rabin krajowy dr Izaak A. Wise w piśmie „Israelite of America" z dn. 3. 8. 1855 r.

O szkodliwości masonerii mówić już nie potrzebujemy. Każdy zdaje sobie doskonale sprawę ze zbrodniczej działalności tej tajnej ekspozytury międzynarodowego żydostwa. W poprzednich numerach „P. N." podaliśmy garść szczegółów z organizacji masonerii, dziś wyliczymy loże i masonów znanych nam, a grasujących na terenie Wielkopolski.

Loże niemieckie

Loże te tworzą związek „Bund deutscher Freimaurerlogen in Polen" (Związek Niemieckich Lóż Masońskich w Polsce) z centralą w Poznaniu. Pochodzą one jeszcze z czasów porozbiorowych. Nie podlegają „Wielkiej Loży Narodowej" Polski.

W „Kalendarzu dla masonów" C. van Dalean (C. van Dalens — Kalender für Freimaurer") rocznik 1930 i 1933, str. 286 czytamy.

„Bund deutscher Freimaurerlogen in Polen".

Siedziba: Poznań.

Przewodniczący: **Dr med Walter Thiele w Poznaniu,** ul. Cieszkowskiego 4.

Do związku należą nast. loże:

Bydgoszcz: „Janas" zał. 10. 12. 1784. 65 braci. Mistrz katedry: **superintendent Assmann,** ul. Konarskiego 4.

Chełmno: „Wilhelm zur strahlenden Gerechtigkeit" („Wilhelm pod promieniejącą sprawiedliwością") zał. 3. VII. 1861. 13 braci. Mistrz katedry: **właściciel młynów parowych A. Meseck,** ul. Wodna 31.

Gniezno: „Zum bekränzten Cubus" („Pod uwieńczonym sześcianem"). Zał. 1. 1. 1804. Braci 26. **Mistrz katedry dr Wilhelm Krüger.**

Inowrocław: „Zum Licht im Osten" („Pod światłem naWschodzie"). Zał. 6 czerwca 1866 r. 21 braci. Mistrz katedry: **Jerzy Radtke,** właściciel fabryki, ul. St. Poznańska 2.

Krotoszyn: „Zum Tempel der Pflichttreue" („Pod świątynią wierności obowiązkowi"). Zał. 24. 1. 1826. 24 braci. Mistrz katedry: **Ernest Maentel, dyrektor banku,** ul. Zdunowskiego 12.

Leszno: „Comenius" — Zał. 10. XI. 1877. Braci 12. Mistrz katedry: **Teodor Daniel, kupiec,** Leszczyńskich 15-17 (tę lożę zdaje się rozwiązano).

Ostrów: „Zum Tempel der Treue im Osten" („Pod świątynią wierności na Zachodzie. Zał. 2. 6. 1879. 19 braci. Mistrz katedry: **dr med Hecke,** Kaliska 1.

Poznań: „Zum Tempal der Eintracht" (Pod świątynią zgody"). Zał. 28. III. 1784. 53 braci. Mistrz katedry: **dyr. banku Edward Schleip,** Chełmońskiego 20.

Rawicz: „Zum Tempel der Bruderliebe" („Pod świątynią miłości braterskiej") — zał. 13. 10. 1862. Członków 21. Mistrz loży: **właściciel fabryki Bruno Mazur,** Wały Poniatowskiego 5.

Wreśnia: „Zur blühenden Akation" („Pod kwitnącą akacją"). Zał. 4. 1. 1913. Braci 8. Mistrz katedry: **Stier, dyrektor gospodarstwa mlecznego.**

Toruń: „Zum Bienenkorb" — („Pod Ulem"). Zał. 5. 9. 1793. 31 braci. — Mistrz loży: **Robert Kriehn, kupiec,** Strumykowa 21.

Loże żydowskie.

Należą do tzw. Zakonu „Bnei-Brith" („Synowie Przymierza"). Są to loże grupujące tylko żydów. Stoją na czele hierarchii masońskiej. W Wielkopolsce istnieje:

Poznań: „Amicitia" („Przyjaźń"). Zał. 1. 11. 1885. 31 braci.

Leszno: im. Rafała Koscha. — Zał. 15. III. 1905. 16 braci.

Na tej liście kończymy narazie wymienianie istniejących na terenie Wielkopolski lóż masońskich i ich dostojników. W najbliższym czasie opublikujemy listę następną.

Istniej w kodeksie karnym artykuł, mówiący o karach za należenie do tajnych związków. Czyby nie można tego artykułu tu zastosować?

Czy nie czas rozwiązać masonerii na ziemiach zachodnich?

Jan Andrzej.

P. S. Kolegów, posiadających bliższe szczegóły o masonerii na terenie Wielkopolski prosimy o porozumienie się listowne z Redakcją „Polski Narodowej".

Ciekawy wyrok sądu

Księga siejąca nienawiść

W dniu 30 września br. odbyła się przed sądem w Lozannie sensacyjna sprawa z oskarżenia szwajcarskiego kahału żydowskiego.

W świetle aktu oskarżenia, wniesionego do sądu przez przedstawicieli kahału, sprawa przedstawia się następująco:

Jesienią 1937 roku czterej obywatele szwajcarscy: William Rothen, Roger Michel, Georges Philippe i Henri Weber wydali i rozpowszechnili ulotkę antysemicką o treści następującej, m. inn.:

Czy wiecie co zawiera i czego naucza talmud? Przeczytajcie sobie to uważnie.

„Tak jak człowiek stoi nad zwierzętami, tak żydzi stoją ponad wszystkimi narodami świata.

Albo to:

„Bóg nakazuje żydom wejść w posiadanie wszystkich dóbr, należących do chrześcijan, posługując się w tym celu wszelkimi środkami: chytrością i przebiegłością, gwałtem, lichwą i kradzieżą„.

Jeśli nie chcecie zostać niewolnikami żydowskiego kapitalizmu, jeśli pragniecie utrzymać się przy niezależności, wywalczonej przez waszych przodków,

jeśli pragniecie swobodnie żyć na ziemi waszych ojców, to zjednoczcie się w żądaniu, aby żydzi traktowani byli w naszym kraju tak, jak traktowani byli dawniej, to jest jako OBCY!

* * *

Kahał żydowski Vevey-Montreaux uznał tekst tej ulotki za obrazę gminy żydowskiej i wystąpił do sądu w Lozannie o ukaranie autorów.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd wydał następujące orzeczenie:

„W ulotce nie zamieścili oskarżeni żadnych twierdzeń, które stanowiłyby by obrazę lub zniesławienie żydów. Ograniczono się tylko do przytoczenia tekstów z talmudu i do wyrażenia życzenia, aby żydzi w Szwajcarii byli znowu uważani za element obcy.

„Talmud uważany był zawsze i dzisiaj uważany jest powszechnie za religijny i etyczny kodeks żydów. Teksty, przytoczone przez oskarżonych, znajdują się w talmudzie i przytaczanie ich — chociaż by to było bardzo nieprzyjemne dla żydów — nie może być zabronione.

„Opierając się na tych rozważaniach sąd doszedł do wniosku, że nie zachodzi ze strony oskarżonych fakt obrazy w druku, wobec czego oskarżeni zostają uniewinnieni".

* * *

Jako rzeczoznawca w tym procesie przesłuchany został głośny historyk, profesor de Vriess de Heekelingen,który wykazał przed sądem w sposób naukowy, że przytoczone w ulotce teksty zostały zaczerpnięte z talmudu.

Wyrok sądu lozańskiego wywarł druzgocące wrażenie na żydowskich oskarżycielach.

O procesie i wyroku nie ukazała się oczywiście nawet najmniejsza wzmianka w wielkiej prasie międzynarodowej.

> W organie żydowskich emirantów z Niemiec — w czasopiśmie „Die Neue Weltbühne" żyd Georg Bernhard w nr z dn. 1. 9. br. pisze:
>
> **„Tak dłużej być nie może. Jeśli w najbliższym czasie nie wybuchnie nowa wojna światowa — jakaś nowa międzynarodowa rzeź — to już w niedalekiej przyszłości będzie musiało opuścić Europę co najmniej 150 do 200 tysięcy żydów..".**

Do naszych Czytelników i Przyjaciół

Numer poprzedni (46 z 12. 11.) naszego pisma znowu skonfiskowano za jedno zdanie z artykułu „Upiór nad Polską", dzięki czemu numer ów nie dotarł do b. dużej liczby naszych czytelników. Dlatego też powtarzamy ostatni odcinek powieściowy.

Wydawanie naszego pisma napotyka na coraz większe trudności.

Nie zrażamy się jednak przeszkodami, pewni bliskiego zwycięstwa. Będziemy starali się zamieszczać coraz lepsze artykuły, w najbliższym czasie ogłosimy nieustający konkurs z nagrodami, o powiększeniu pisma też pomyślimy.

Ale i Wy nam musicie dopomóc!

Czym?

Podstawą finansową pisma są prenumeratorzy. Im więcej prenumerat, tym pewniejsze jest wydawnictwo. Waszym więc zadaniem będzie jednanie nowych prenumeratorów.

Napewno wśród Waszych przyjaciół i znajomych są jeszcze tacy, którzy nie abonują „Polski Narodowej". Zachęcić ich, wciągnąć w szeregi prenumeratorów, — oto Wasze zadanie, Drodzy Przyjaciele!

Redakcja.

to bogate Miasta

Nie mów a bojkotuj

Wielkopolska bogaci się... w żydów

Opinia publiczna w Polsce uważała ziemie północno - zachod nie za jedyną część kraju, z której jeśli nie całkowicie, to w każdym razie w bardzo dużym stopniu żydów wypędzono.

Sąd ten podzielaliśmy i my, — Wielkopolanie. Dumni z uczynionego dzieła, nie spostrzegaliśmy, jak powoli żywioł żydowski wdziera się do naszego życia gospodarczego.

Teraz po dwudziestu latach niepodległości mamy smutne rezultaty.

Niech mówią fakty!

Zażydzenie rynku drzewnego

(ZOPP) Blok Polskich Organizacyji Drzewnych podaje do wiadomości, że na terenie Wielkopolski istnieją i cieszą się wielkim poparciem chrześcijan następujące firmy żydowskie, prowadzące składy drzewa względnie tartaki:

1. firma „Zachodni Przemysł Drzewny“ wł. Aron Haftel. Poznań, ul. M.Focha 25 (skład drzewa).
2. firma „Centrala Materiałów Budowlanych“ wł. Artur Nasielski (skład drzewa i materiałów budowlanych) Poznań, ul. Wierzbięcice nr 36-38,
3. firma „Materiały Drzewne“ wł.Bracia Byteńscy, Poznań, ul. Wały Jagiełły 4 (skład drzewa)
4. firma „Bracia Byteńscy“ Poznań, ul. Dąbrowskiego 78a (skład drzewa),
5. firma „Mazur i Ska“ Tartak i Młyn Parowy w Murowanej Goślinie,
6. Bythiner i Auerbach (tartak parowy) Huta Pałędzka, p.Józefowo, pow. Mogilno,
7. firma S. Tiefenbrunn — Kępno (tartak i fabryka wyrobów drzewnych),
8. firma Gabriel Urbach — Praszka (tartak parowy),
9. firma Antoniński Przemysł Drzewny — dzierżawca tartaku parowego i nabywca eksploatacji leśnej w Antoninie własność ks. Radziwiłła,
10. firma Bracia Koerpel w Szamotułach (fabryka mebli i młyn parowy),
11. firma Silberberg, przemysł drzewny, Poznań, Patr. Jackowskiego 29.

Rzemieślnicy = Uwaga!

(ZOPP) Pogląd, że żydzi niechętnie garną się do rzemiosła jest niezupełnie ścisły. Widać to nawet w Wielkopolsce, gdzie placówek rzemieślniczych żydowskich było w roku 1936 — ogółem 329 (!)

Na cyfrę tę składały się:

a) z grupy budowlanej: 1 dekarz, 1 garncarz i 11 szklarzy;
b) z grupy drzewnej: 1 koszykarz, 1 stolarz i 1 tokarz;
c) z grupy włókienniczej: 9 bieliźniarzy, 18 czapników, 3 gorseciarzy, 14 kapeluszników, 148 krawców, 19 kuśnierzy, 2 powroźników, 1 szczotkarz, i 1 tapicer;
d) z grupy metalowej: 11 blacharzy, 1 jubiler i złotnik, 1 kowal i 13 zegarmistrzów;
e) w grupie spożywczej: 4 cukierników. 5 piekarzy i21 rzeźników;
f) w grupie skórzanej: 58 cholewkarzy, 1 grabarz, 2 introligatorów, 6 rymarzy, 3 siodlarzy i 27 szewców;
g) w grupie usług osobistych: 7 fotografów i 6 fryzjerów.

W sumie — wcale pokaźna cyfra 329 placówek rzemieślniczych żydowskich; rzecz oczywista, iż żydów pracujących bez kart, a więc pohątnie, jest conajmniej jeszcze raz tyle.

Liczba żydów w Wielkonolsce jest zbyt nikła, by mogli oni utrzymać tyle placówek rzemieślniczych. Klientami więc żydów są także — niestety — Polacy!

Ten stan rzeczy winien ustać radykalnie!

Kapitał płynny w Polsce w 14% w rękach polskich.

„ „ „ „ w 86% w rękach żydowskich.

Na 100 rzemieślników	**mamy**	**38**	**Polaków**	**i 62**	**żydów**
„ „ kupców	**„**	**26**	**„**	**i 74**	**„**
„ „ przemysłowców	**„**	**10**	**„**	**i 90**	**„**
„ „ właścic. domów	**„**	**30**	**„**	**i 70**	**„**
„ „ lekarzy	**„**	**42**	**„**	**i 58**	**„**
„ „ adwokatów	**„**	**39**	**„**	**i 61**	**„**

Niektóre zawody są opanowane w 100% przez żydów.

Pod mikroskopem

Otwieramy nową rubrykę pod powyższą nazwą. Zamieszczać w niej będziemy najciekawszy artykuł czy felieton z prasy ubiegłego tygodnia, nie zważając na to czy ukazał się w prasie nam wrogiej, obojętnej czy też narodowej. Jedynym probiercem oceny będzie ciekawość lub oryginalne ujęcie tematu. Zaznaczamy że nieraz poglądy w tym dziale zawarte nie będą zgadzały się z naszymi.

Redakcja.

Czerwona gospodarka

„Spłonęło śródmieście drugiej stolicy Francji, słynnej Marsylii. Ile było ofiar? Odnaleziono kilkadziesiąt trupów, liczba zaginionych nie ustalona. Zresztą nie o to chodzi. Zadziwiające i bardziej groźne są kim domu towarowym, gdzie wyinne fakty. Oto,

„podczas gaszenia ognia w wielbuchł pożar, powychodziło na jaw, że drabiny strażackie są zbyt krótkie, że się zacinają, że w hydrantach pełno jest dziur, a w kranach nie ma dostatecznego ciśnienia.

To nie wszystko. Po akcji trwającej kilkanaście minut, kapitan straży odniósł ranę i musiał się wycofać. Okazało się wówczas, że niema zastępcy, nie ma w Marsylii drugiego oficera straży ogniowej“.

Wówczas premier Daladier, obecny przy pożarze telefonicznie sprowadził marynarzy wojskowych z Tulonu, którzy uratowali miasto.

A jakie są powody takiego stanu

„Od trzech i pół lat Marsylia jest rzeczy?

rządzona przez socjalistów. Obejmując w mieście władzę, czerwony mer (burmistrz) p. Tasso zastał w koszarach strażackich sześć motorowych sikawek wartości 9 milionów franków. I od tej chwili wydał na inwestycje strażackie zaledwie dwieście tysięcy.

Więcej wydać nie mógł, gdyż marsylska rada miejska wspiera czerwoną Barcelonę. Między innymi darami, ofiarowano barcelońskiej straży ogniowej nowoczesną sikawkę samochodową.

Za starych rządów straż ogniowa w Marsylii składała się z 350 ludzi. Personelu strażackiego w ciągu ostatnich lat nie powiększono, choć miasto się rozszerzyło i przybyły nowe dzielnice. Powiększono natomiast liczbę urzędników miejskich z czterech tysięcy do ośmiu i pół tysiąca.

Strażą ogniową w Marsylii dowodził zawsze komendant (major) i czterech kapitanów. Socjalistyczna rada miejska zatrzymała tylko jednego oficera, kapitana, gdyż ten zgodził się wstąpić do partii socjalistycznej. Pozostałych zwolniono. Rozpisany następnie konkurs na strażaków - socjalistów nie dał wyniku, okazało się bowiem, że nie ma we Francji oficerów straży ogniowej, z przekonań socjailstów. I dlatego, gdy podczas akcji ratowniczej jedyny oficer odniósł ranę, strażacy pozostali bez komendanta.

Dodajmy, że w straży marsylskiej były wolne miejsca dla trzech sierżantów i sześciu kaprali, których też nie udało się zwerbować, albowiem nie należeli do stronnictwa.

(Merk. Pol. i Ord.)

Czerwona gospodarka dała fatalne rezultaty. Zdawać by się mogło, że socjaliści w Polsce po takich przykładach nie będą rwać się do władzy.

Ale cóż....

I w Poznaniu wystawiają swe listy.

Pismo godne poparcia

„Orlęta“ - Orlętom!

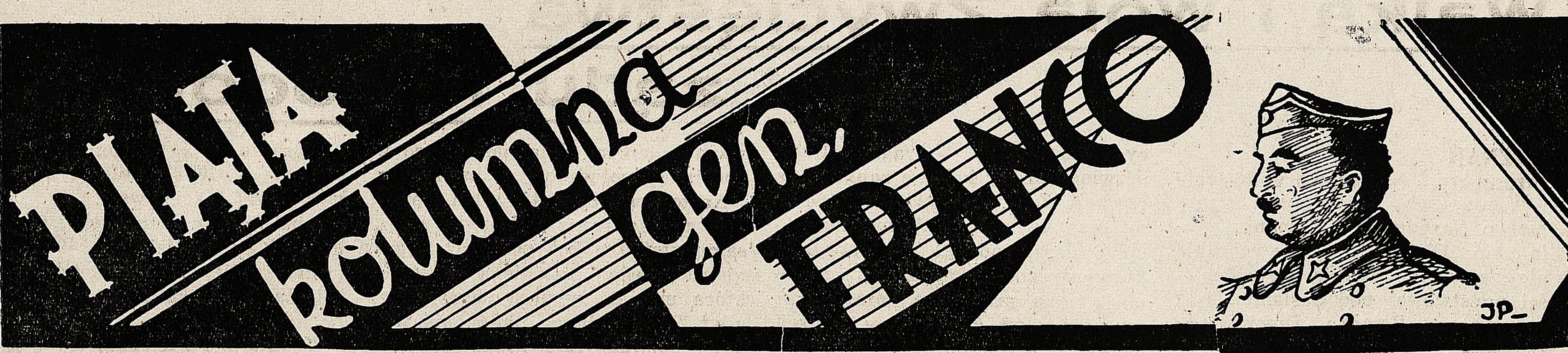
Ruchliwe pismo młodzieży polskiej „Orlęta“ — wychodzące w Poznaniu, które mając już za sobą 10 lat pracy przeszły z nowym rokiem wydawniczym na dwutygodnik, wydało na listopad numer poświęcony Orlętom lwowskim. Nawiązują one świadomie do tych Swoich poprzedników widząc w czynie ich drogowskaz do pracy własnej.

Szata graficzna numeru ozdobionego na stronie tytułowej, reprodukcją słynnego obrazu Kossaka: „Orlęta“ stoi jak zwykle na poziomie. „Orlęta“ powinny znaleźć się w rękach każdego polskiego ucznia i uczennicy.

Redakcja i Administracja mieści się w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 22. Prenumerata roczna 4,50 zł, — półroczna 2,50 zł, kwartalna 1,50 zł. Cena pojedyńczego numeru 30 gr. Na żądanie bezpłatne egzemplarze okazowe,

ZAMÓWIENIA

na „Polskę Narodową“ prosimy nadsyłać do wtorku każdego tygodnia, ponieważ późniejszy termin utrudnia sprawny kolportaż.



JAN OWIDZKI

Bohaterski wywiad narodowców w Madrycie

29

Ponieważ znaczna część czytelników z powodu konfiskaty ostatniego numeru nie otrzymała, powtarzamy odcinek powieściowy jeszcze raz.

— Panowie, darujcie, że zrezygnuję z waszego towarzystwa, ale o ramię poproszę mego starego przyjaciela Jeana Privat' Poruczniku! Idziemy!

Wezwany dumnie powiódł oczyma po zebranych i piękna para wyszła triumfalnie z sali.

— Senorito! Czym ci okażę mą wdzięczność za pamięć o skromnym poruczniku? I czemu ten za szczyt zawdzięczam?

— Czemu? — zaśmiała się filuternie — może temu zabójczemu wąsikowi, może tym czarnym oczom, może... — nie dokończyła myśli.

Bowiem porucznik Jean Privat był najlepszym wywiadowcą „czerwonych", obecnie zaś czuwał nad bezpieczeństwem archiwów Sztabu Głównego.

Nic przeto dziwnego, że towarzystwa właśnie jego szukała Conchita Rossi, szpieg w spódnicy, nieoficjalna narzeczona Leona Gonsaleza.

XXXII.

Decydujące uderzenie.

Młoda dziewczyna nieśmiało przekroczyła próg gmachu, w którym mieścił się Sztab Główny. Portierowi okazała legitymację, a ten ją odprowadził do sekretariatu.

Zapukała i weszła. W wielkim pokoju nie było nikogo. Westchnęła i czekała.

W tem drzwi się otwarły z trzaskiem i wybiegł młody oficer

— A ty do kogo mała? — i nie czekając na odpowiedź ruszył dalej. Nagle zatrzymał się i trąc czoło, począł wpatrywać się w dziewczynę. — Skąd ja ciebie znam...

— Może...

— Wiem już. Ty jesteś pokojową senority Josetty.

— To moja siostra tam pracuje, panie poruczniku!

— Aleście podobne do siebie!

— Chyba... po tym zadartym nosku pan tak sądzi — zaśmiała się dziewczyna.

Zawtórował jej śmiech oficera.

— Ja mam list do pana porucznika!

— Daj!

Jean wziął list i szybko rozerwawszy kopertę czytał:

„Drogi przyjacielu!

Zachorowałam nagle i nie będę mogła dzisiaj wystąpić. Czuję się tak samotna, jak liść jesienny, co z drzewa spadł i powiewami wiatru jest niesiony w nieznane. Tak mi czegoś brak, tak dziwnie się czuję. Jeśli możesz, odwiedź mnie poruczniku dziś o g. 9 wieczorem. Nikogo poza tobą nie będzie, bo cóż? Obce mi miasto i obcy mi ludzie, jeno on jeden błysk radości budzi" — jak mówi poeta.

Zechciej łaskawie wręczyć odpowiedź, poruczniku, oddawczyni niniejszego bileciku.

Bardzo, bardzo życzliwa —

Josette."

Porucznik Privat aż gwizdnął z uciechy. Tydzień temu dopiero przyjechała tancerka, kilka razy z nią przetańczył zaledwie, a teraz... teraz takie cudowne zaproszenie.

— No, ale nic dziwnego! — myślał. — Mój wdzięk zawsze musi podbić kobietę.

I zwracając się do panienki, która list przyniosła, rzekł:

— Proszę powiedzieć mademoiselle Josette, że niechybnie przybędę co do minuty. Masz tu za drogę mała, — i wręczył dziewczynie monetę pięciopesetową, otrzymując wzamian długie, wymowne spojrzenie.

— Ha, ha, ha — śmiał się zadowolony, idąc do gabinetu szefa sztabu — świetne jest życie. Ani rusz nie można się od kobiet opędzić, nie jedna, to druga, a stale jest to samo. No, ale nie każdy jest Jeanem Privat, który w czep ku się rodził — monologował.

Narada trwała od godziny. — Szef sztabu wydawał instrukcje co do dalszej akcji bojowej, kolumny bowiem powstańcze zbliżały się coraz szybciej nad rzekę Ebro i nie trudno było przewidzieć, że zechcą nad tą właśnie rzeką przedsięwziąć decydujące uderzenie. Sztab opracowywał więc plany kontrataku, a porucznik Jean Privat obecny był na naradzie jako reprezentant wywiadu, by opracować plan ochrony tej doniosłej tajemnicy.

Pewne punkty planowanej akcji notował szyfrem w małym, czarnym notesiku. Dane te później komunikowano niektórym wywiadowcom, by zdwoili swą czujność na odpowiednim odcinku. Odpowiednio również przerobione starano się podesłać nieprzyjacielowi, by zwrócić uwagę jego w tym kierunku.

Wreszcie naradę zakończono i oficerowie rozjechali się do domów.

Jean nie mógł sobie miejsce znaleźć.

Tyle godzin, tyle godzin trzeba czekać, by ją zobaczyć.

Próbował czytać, lecz poszczególne wyrazy nie łączyły mu się w sharmonizowane, zrozumiałe zdania. Rzucił przeto książkę i wybiegł na miasto.

A w małej willi, skrytej w cieniu starych drzew, również czyniono przygotowania. Omawiano poszczególne szczegóły przyjęcia, aby wypadło doskonale i przyniosło spodziewane korzyści.

Punktualnie o godzinie dziewiątej przed dom zajechał elegancki samochód francuskiej marki, z którego zgrabnie wyskoczył porucznik Privat, w doskonale skrojonym mundurze, błyszczący orderami i silnie wyperfumowany. Pani domu wyszła na ganek.

— Josette! — zawołał Jean, podbiegając i całując skwapliwie dłonie kobiety. — Jest pani prześliczna i przedobra! Co za cudowna suknia! A jak wspaniale leży! Zobaczyć panią, to do raju się dostać.

— Ach, co za pochlebiś z pana! — zaszczebiotała dziewczyna

— Typowy Francuz! Tyloma komplementami mnie zasypać! Czy to się godzi... Jean?

— Josette! — krzyknął radośnie porucznik, słysząc, że piękna tancerka zwie go po imieniu. — To nie komplementy! To nędznymi słowy wyrażona prawda. Gdy bym miał język chociażby Rostanda, aby panią wspaniałym wierszem opisywać...

— Przedźmy lepiej do saloniku, dobrze? — zaprononowała kobieta.

Porucznik podał ramię i oboje uśmiechając się do siebie, weszli do wnętrza domu.

W hollu lokaj odebrał czapkę i szablę oficera i chyląc się w uniżonym pokłonie otworzył drzwi.

Porucznik, zajęty piękną kobietą, nie zwrócił nań najmniejszej uwagi.

A gdyby to uczynił — długo zastanawiałby się, czy siąść przy pięknej Josecie, czy telefonować natychmiast do centrali wywiadu. Zawiodła cię pamięć raz widzianych twarzy, monsieur Privat, zawiodła!

Szumi perełkami powietrza doskonały szampan marki Veuve Cliquot, delikatne, różowe światło wypełnia salonik, Josette jest taka miła — nic więc dziwnego, że porucznika Privat ogarnia roz rzewnienie i czuje, że nigdy nie zgodziłby się teraz odejść.

A jeszcze nie było za późno!

Zapukano do drzwi i siwa głowa lokaja zgięła się w uniżonym pokłonie.

— Senorito!

— Co się stało, Porfirio?

— Telefon do pana porucznika.

Jean zerwał się z tapczanu, na którym siedzieli.

— Wybacz, mademoiselle! Służba nie drużba! — i udał się za lokajem.

W rogu korytarza stał na małym stoliku telefon. Słuchawka leżała odłożona.

Chwycił za rączkę i przytknął muszlę do ucha.

Jakieś skłębione, charkotliwe głosy odezwały się w słuchawce. Nic nie mógł zrozumieć z lawiny wyrazów, jaka sypała się z telefonu.

— Hallo?

Bezładne słowa.

— Halo? Kto mówi?

— Hallo? Hallo? Cóż to jest, u diabła? — denerwował się.

Nagle instynktownie poczuł, że ktoś za nim stoi.

Przez chwilę zastanawiał się, co ma uczynić. Rewolweru wyciągnąć nie zdążył. Żeby chociaż udało mu się zmienić numer telefonu i zawiadomić wywiad. O niego mniejsza, żeby tylko w ręce narodowców nie wpadł mały, czarny notesik.

Położył słuchawkę i po chwili zdjął ją i zbliżył rękę do tarczy inumerowej.

— Panie poruczniku!

Odwrócił się i... (C. d. n.)

Prenumerata pocztowa:
miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł 2,50, rocznie zł. 5.—. — W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14. telefon 19-49.
Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje co dzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11—13.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T Wróbla. Redaktor: Stefan Straus, Poznań.

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu.

Walką i Wolą Zwycięstwa do Rządu Narodowego

POZNAŃ

Stronnictwo Narodowe w 20-lecie

W niedzielę, 13 listopada Stronnictwo Narodowe w Poznaniu zwołało do „Olimpii" wielkie zebranie dla uczczenia 20-lecia niepodległości państwowej pod hasłem: „Myśl i program Romana Dmowskiego zwycięża".

Punktualnie o godz. 12 przy wypełnionej po brzegi sali blisko ośmiotysięcznym tłumem słuchaczy i przy stale napływającej fali publiczności, która z braku miejsca zmuszona była zostać na zewnątrz sali, dr Wróbel odebrał raport od ref. Mścisława Frankowskiego. Następnie przy współudziale orkiestry S. N. odśpiewano „Pieśń Bojową", a równocześnie wkroczyły liczne poczty sztandarowe na salę, ustawiając się w barwny szpaler przed mównicą. Na trybunie zasiedli oprócz dra Wróbla i ref. A. Wolniewicza m. in. dr Meissner, prezes Okręgowy S. N. i dr M. Seyda. — Przewodniczący zebrania dr Wróbel przedstawił w zagajeniu program zgromadzenia, wzywając w zapalnych słowach, które znalazły żywy oddźwięk u zgromadzonych do uczczenia przez powstanie setek tysięcy Polaków poległych w walkach o niepodległość. Dr Wróbel podniósł przy tym wiekopomne zasługi Romana Dmowskiego, na którego cześć zgromadzeni urządzili żywiołową manifestację. Również gorąco i serdecznie odnieśli się zgromadzeni do dra M. Seydy, którego dr Wróbel powitał jako b. członka Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu z czasów wojny światowej i długoletniego współpracownika Dmowskiego.

Następnie zabrał głos prezes dr Meissner, który omówił rolę Obozu Narodowego. Przemówienie dra Meissnera przyjęto entuzjastycznie.

Drugie z kolei przemówienie wygłosił A. Wolniewicz, a następnie odśpiewano „Hymn Młodych", po czym dr Wróbel zarządził wymarsz pochodu. Niebawem ulicami miasta Poznania przeszedł olbrzymi pochód Stronnictwa Narodowego, witany entuzjastycznie przez gromadzące się na trasie przemarszu tłumy.

W czasie przemarszu przez Al. Marsz. Piłsudskiego władze S. N. złożyły piękny wieniec u stóp Pomnika Wdzięczności a następnie władze organizacyjne złożyły w katedrze wieniec u grobu Wielkiego Króla Bolesława Chrobrego.

Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę" i „Hymnu Młodych", pochód, który swoją liczebnością wywarł w mieście potężne wrażenie, został rozwiązany.

WRZEŚNIA

Co na to Inspektor Pracy i Pan Prokurator?

Metody osławionego Z. Z. P. oddział cukrowniczy we Wrześni w sprawie zbierania składek przechodzą wszelkie granice. Mianowicie w dniu 8 listopada br. w czasie pracy od godziny 12-ej w południe po dokonanej wypłacie robotnikom sezonowym przyjętym na czas kampanii, panowie przywódcy Z. Z. P. — Wichłacz Ludwik, Miernik Franciszek i Chmielewski Stefan sposobem wymuszania chcieli podeprzec kasę Z. Z. P. Wychodzącym od pracy robotnikom — zagrodzili w drzwiach drogę żądając zapłaty na rzecz Z. Z. P. (jednorazowo 1,50 zł na czas kampanii cukrowniczej — nie wydając żadnego pokwitowania. Terorystyczne wymuszanie, grożenie zmianą pracy na gorsze, oraz rzucanie zdań, że „kto nie zapłaci, będziemy wiedzieli, co z nim zrobić" spowodowało, że większa część robotników ugięła się pod szantażem i wymaganą sumę zapłaciła. Pytamy czy Zarząd Cukrowni wie o metodach wymuszania pieniędzy przez osławionych przywódców Z. Z. P.? Czy to są ci sami, którzy dla siebie umieli się wystarać o 10 pct nadwyżki, gdy inni członkowie Z. Z. P. nie otrzymali nic? Czy Inspektor Pracy, Zarząd Cukrowni oraz Pan Prokurator pozwolą na wyludzanie przymusowe ciężko i z trudem zapracowanych groszy, które dla każdego robotnika sezonowego wybiedzonego przez bezrobocie są prawdziwym skarbem? Przywódcy Z. Z. P. za wiele już sobie pozwalają i czas wielki, by wyżej wymienione władze położyły wreszcie kres swawoli na terenie cukrowni.

P. S. Robotnicy, którzy dali po 1,50 zł bez pokwitowania — martwią się, że pieniądze te wywietrzały w monopolówce tego samego dnia u wyżej wymienionych mocno zawianych.

Po wyborach.

Do komisji wyborczej w Grabowie Król. pow. wrześ. powołany został p. Duszka ojciec kier. S. N. w Krzywegórze Stefana Duszki. W dniu wyborów w lokalu wyborczym wezwany został do oddania głosu. Nie chcąc tego uczynić, p. Duszka został wyproszony z lokalu. A mówi się o braku przymusu.

P. Duszkę i dwóch synów Juliana i Stefnana spotkały 13 bm. niespotykane dotąd niespodzianki. Mianowicie wszyscy trzej otrzymali mandaty za rzekome nieposiadanie kart rowerowych i dzwonków przy rowerach. Czy to się łączy z wyborami?

Na co im się przydadzą,

W czasie dokonanych 9-ciu rewizji na terenie Wrześni w ciągu soboty przedwyborczej i niedzieli, policja zabrała z okna wystawowego lokalu S. N. kilkanaście wywieszonych mandatów z czego tylko 10 kol. Godzicha K. Policja dopatruje się w tym przestępstwa. Ciekawi jesteśmy na co im się przydadzą? Zaznaczamy, że orzeczenia karne i mandaty są wyłączną własnością skazanych i takowych nie wolno zabierać. Dotychczas skazani orzeczeniami i mandatami nie otrzyma li pokwitowania. Sprawą zajmie się Prokurator.

LESZNO

W piątek 4 bm. o godz. 22-giej przeprowadziła policja u kol. prezesa pow. Stróżyka rewizję domową w poszukiwaniu za nielegalną ulotką. Rewizja wypadła negatywnie, pomimo tego kol. Stróżyka aresztowano i dopiero dnia następnego w godzinach południowych zwolniono.

Następnego dnia tj. 5 bm. przeprowadzono rewizję domwą za tą samą ulotką u kol. pow. ref. administracyjnego Antoniego Leśnego która musiała wypaść negatywnie, gdyż S. N. żadnych ulotek nie wydało, pomimo tego został aresztowany. Zostali również aresztowani kol. kol. pow. ref. prop. i prasy Kazimierz Górecki, pow. kier. S. P. Józef Chwiałkowski i kol. Tonke. Po przetrzymaniu wymienionych w areszcie policyjnym do poniedziałku 7 bm. gozd. 10-tej zostali wszyscy zwolnieni.

W sobotę 5 bm. odbyła się w Sądzie Grodzkim w Lesznie rozprawa karna przeciwko kol. ref. org. Konradowi Draheimowi, obwinionemu o publiczne nawoływanie do bojkotu wyborów. Akt oskarżenia zarzucał kkol. Draheimowi, że w czasie przemówienia na zebraniu w Lasocicah miał się wyrazić „Jak Niemcy pójdą głosować, to mają wziąść kija i sprawić im porządne lanie". Po przesłuchaniu trzech świadków dowodowych sąd wydał wyrok uniewinniający, gdyż przewód sądowy nie udowodnił, aby kol. Draheim użył inkr. słów. Sądził s. g. Sommer, bronił adwokat Grzesiński.

OBORNIKI

Zebranie Str. Nar. w Obornikach odbyło się 5 października br. Przewodniczył zast. kier. kol. Edm. Thiel, który również wygłosił referat o obecnej sytuacji politycznej.

W dniu 7. 10. 38. odbyło się zebranie S. N. w Uścikowie. Referat polityczny wygłosił kier. koła kol. Jackowski.

Zebranie S. N. w Kiszewie odbyło się 8. 10. 38.

Referat o wyborach samorządowych wygłosił kier. kol. Alfons Pyssa.

Stronnictwo Narodowe koło Bąbliniec odbyło zebranie w dniu 6 ub. m. Przemówienie na temat „Polska polityka zagraniczna" wygłosił kier. kol. Frąckowiak.

W dniu 9 października br. odbyło się zebranie S. N. w Płomienku. — Referaty wygłosili: kol. kier. Jan Nowicki i kol. Pawlaczyk Fraciszek.

Zebraine Str. Nar. w Studzieńcu odbyło się dnia 12. 10. 38. Kier. obw. kol. Czesław Henke wygłosił referat n. t. „Polityka zagraniczna Polski", oraz omówił sprawę wyborów samorządowych.

W dniu 15. 10. 38. odbyło się zebranie S. N. w Niemczkowie. Referaty polityczne wygłosili koledzy: Nowicki i Pawlaczyk.

Zebranie sekcji żeńskiej koła S.N. Oborniki odbyło się w dniu 18. 10. 38. Referat wygłosiła kol. Jadwiga Thielówna.

W dniu 23. 10. 38. odbyła się w Obornikach na sali Strzelnicy zabawa jesienna sekcji żeńskiej S. N. — Miło i wesoło bawiono się do godz. 24-tej.

Zebranie S. N. w Boguniewie odbyło się 23. 10. 38. Referat wygłosił kier. Józef Maciejewski.

Zebranie Str. Nar. koła Budzyń odbyo się w niedzielę 23. 10. 38. Referaty polityczne wygłosili: kier. kol. Jańczak, kol. Lijewski i kol. Krzemieniewski.

W dniu 1. 10. 38. odbyła się w Obornikach odprawa kierowników kół Str. Nar.

Referat o obecnej sytuacji politycznej w kraju i zagranicą wygłosił prezes pow. kol. Stan. Ulatowski.

W dniu 2 bm. przeprowadzono szczegółową rewizję w prywatnym mieszkaniu prezesa pow. Str. Nar. kol. Stan. Ulatowskiego u kier. koła S. N. Oborniki kol. Chudego Wincentego oraz u członka S. N. Krawczyka. We wszystkich wypadkach poszukiwano ulotek antywyborczych, które w dniu dzisiejszym pojawiły się w godzinach rannych na słupach ogłoszeniowych.

Wyniki rewizji były negatywne.

GOSTYŃ

W piątek dnia 11. 11. br. odbyło się w pięknie udekorowanejk sali Strzelnicy uroczyste zebranie S. N. ku uczczeniu 20-lecia odzyskania niepodległości. Zebranie zagaił kierownik koła S. N. kol. Peisert. Po odśpiewaniu Hymnu Młodych referat nt. „Odzyskanie niepodległości w świetle prawdy historycznej" wygłosił kol. S. Chojnacki. Prelegent przedstawił rolę Romana Dmowskiego w historii odzyskania niepodległości niejednokrotnie prostując obecne fałszywe naświetlenia pewnych „historyków". Po okolicznościowej deklamacji wygłoszonej przez kol. Z. Malinowską, przemówienie wygłosił prezes pow. kol. M. Hejnowicz, który też odczytał telegram hołdowniczy, który zebrani postanowili wysłać do Romana Dmowskiego.

W podniosłym nastroju zebranie zakończono odśpiewaniem Boże coś Polskę. Zebranie to poprzedziła „konferencja", jaką odbył kol. Kosowicz z komendantem posterunku PP. w Gostyniu. Komendant post. P. P. zawezwał kol. Kosowicza na posterunek P. P. i tutaj zachęcał go do zdania obszernego sprawozdania z mającego się odbyć zebrania, oczywiście nie bezpłatnie. Bez komentarzy!

W poniedziałek, dn. 14. 11. odbyło się w Gostyniu przed Sądem Okręgowym Wydział zamiejscowy w Lesznie na seji wyjazdowej w Gostyniu kilka rozpraw członków S. N., którzy wnieśli odwołania od mandatów karnych starosty powiatowego w Gostyniu za noszenie mieczyków Chrobrego. Rozpatrywano sprawę kol. Peiserta, ref. org. Zarz. pow. w Gostyniu, który został obdarzony przez starostwo mandatem karnym na 1000 zł za to, że w dniu 16 października jako przewodniczący zebrania przedwyborczego w Gostyniu, po rozwiązaniu tegoż przez p. referendarza Krzyżaniaka wysłuchał stojąc Boże coś Polskę. Sąd w ustnych motywach podał, że ustawa o zgromadzeniach nie podaje, że po rozwiązaniu zebrania wolno odśpiewać pieśń Boże coś Polskę i skazał kol. Peiserta na 30 zł grzywny i ponoszenie kosztów sądowych.

Coś uczynił dla Sprawy?